Nr. 78 (1220). Warszawa, Czwartek 24 Marca 1921 roku. Rok XXVII.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	130.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
Zagranicą	„	180.—

Rachunki płatne w środy.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Admin.: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk.—na prowincji 5 mk.

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrologi	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism. Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.

Wielki dzień na Górnym Śląsku.

(Od naszego specjalnego wysłannika).

Opole, 20 marca.

Dziś, przed godziną, zakończył się drugi etap walki (pierwszym było powstanie ludu śląskiego) o Górny Śląsk. Od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem w tysiącu sześciuset gminach górnośląskich toczył się bezkrwawy bój kartkami z napisami: „Polska-Polen“, albo „Deutschland-Niemcy“.

Po długiem zmaganiu się, w którem ze strony niemieckiej używano wszelkich środków, aby przedstawić przeciwnika w jaknajczarniejszem świetle, po tygodniach nieustannego wrzenia, podsycanego przez prowokacje Hoersingów, heimatswehrów, stosstruplerów, po nieprzerwanem targaniu nerwów i mózgów ludu śląskiego — nastąpił wreszcie tylekroć zapowiadany i odkładany dzień rozstrzygnięcia.

Co przedewszystkiem uderzało przybysza z Polski, to spokojny i rozważny nastrój, z jakim odbywało się historyczne głosowanie. Obie strony walczące skupiły się w sobie, opanowały rozjątrzone i wybujałe namiętności, wezwały do zachowania spokoju, do unikania starć ulicznych, do zaniechania prób oddziaływania na przeciwnika przy pomocy pięści i kija.

Zato z olbrzymim nakładem sił i energji czyniono gorączkowe starania do wyzyskania swych szans w ostatniej jeszcze chwili. Niemcy zwrócili główną uwagę na emigrantów. Zrobili wszystko, aby „Heimaltreuer'om“, przybywającym z dalekich stron Niemiec, ściągniętym aż z Ameryki i z byłych kolonji niemieckich w Afryce, w Australji, ułatwić pobyt na Śląsku.

Pobudowali baraki, zajęli wszystkie wolne lokale w miastach, na dworcach kolejowych dyżurowali już od tygodnia, i rozwozili stąd przybyłych samochodami i autobusami po kwaterach, a w dniu plebiscytu do miejsc głosowania. W ten sposób zaopiekowali się z górą 190.000 masą emigrantów, którzy w olbrzymiej większości wrzucali do urn kartki z napisem: „Deutschland“.

Obecność tak znacznej liczby przyjezdnych. wędrujących w dniu głosowania po całym Śląsku, przesuwanie się rdzennej ludności z miejsc zamieszkania do miejsc urodzenia, w których głosowano, gorączkowy bieg samochodów, omnibusów, powozów poza przepełnionemi tramwajami i pociągami, ukazujące się od czasu do czasu patrole wojskowe lub samochody z żołnierzami francuskimi, ogonki przed biurami głosowania, okrzyki chłopców, sprzedających ostatnie specjalne plebiscytowe numery pism, wreszcie olbrzymie tłumy przed urzędami pocztowemi, w których sprzedawano specjalne marki plebiscytowe — oto zewnętrzny obraz tego wielkiego dnia, który krył w sobie tyle pod osłoną spokoju i rozwagi ukrytych nadziei, tyle tłumionego niepokoju.

Niemcy zdradzali do pewnego stopnia swą niepewność tego co przyniesie dzień dzisiejszy, w napuszonych odezwach, w przesadnych przechwałkach, w zupełnie niedopuszczalnych już bredniach o Polsce. Wszystkie pisma niemieckie na pierwszej kolumnie, olbrzymiemi zgłoskami wydrukowały odezwę dr. Questera, prezesa „Verband heimattreuer Oberschlesier“ (Związek górnoślązaków wiernych ojczyźnie). A kilka jeszcze kolumn zajmowały ogłoszenia i odezwy najróżniejszych organizacji niemieckich, wzywających do głosowania za Niemcami.

Ultra-klerykalny i ultra-hakatystyczny organ katolickiej partji ludowej Górnego Śląska „Oberschlesische Volkstimme“ wydał nawet poza zwykłym numerem niedzielnym specjalny ilustrowany numer plebiscytowy, pełen najdzikszych i najgłupszych wymysłów i bredni o Polsce na czterech obszernych stronach druku, w których m. in. nawołuje się katolików do głosowania przeciw Polsce z powodu tego że... Piłsudski jest ateistą, a Sejm nie uchwalił wyznaniowej szkoły. A jednocześnie inne pisma niemieckie grzmią i piorunują na Polskę z powodu jej nietolerancyjności, klerykalizmu, przewagi katolicyzmu. „Ostdeutsche Morgenpost“, organ wielkich przemysłowców, umieszcza odezwę przedstawicieli wielkiego przemysłu górniczego, nawołującą do wytrwania przy „Heimat'cie“, podaje własną depeszę z Berlina o powołaniu nowych roczników w Polsce, o przygotowaniach wojennych.

Jedno pismo twierdzi, że Polska to kraj społecznie reakcyjny, w którym reforma rolna nigdy nie będzie urzeczywistniona, inne straszy obszarników, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski nastąpi parcelacja ich majątków. Dalej kilka dzienników zapewnia o zamknięciu giełdy w Warszawie, co powoduje wydanie przez konsula polskiego w Opolu za specjalnym pozwoleniem komisji międzysojuszniczej odezwy, piętnującej kłamstwa niemieckie. Inne znów dowiadują się o napadzie 20 dywizji bolszewickich na Polskę i grożącej rzekomo wojnie polsko-rosyjskiej. A wszystkie jakgdyby przeczuwając porażkę w niektórych powiatach, chórem skarżą się na rzekomy polski teror w powiatach pszczyńskim, rybnickim, tarnogórskim, bytomskim.

Szajdemanowska „Volkswille“ nie ustępuje w gorliwości swym mieszczańskim siostrzycom. A komunistyczna „Oberschlesische Rote Fahne“ nawołuje do bojkotowania głosowania i woła: „Precz z burżuazyjnym szwindlem plebiscytowym“, zerkając jednak od czasu do czasu w stronę Berlina.

Ukazuje się wszędzie w olbrzymich ilościach „Pieron“, niemiecki świstek satyryczny, któremu niestety ukazy gen. Iwaszkiewicza i dekrety o militaryzacji pozwalają pod ryciną, wyobrażającą zamkniętych i jęczących w lochu, zakutych w kajdany robotników twierdzić, że „robotnik powinien głosować za Niemcami. Kolejarze w Polsce ogłosili strajk. Polski rząd poddał wszystkie koleje sądom wojennym. Strajkujących robotników osadzono w więzieniu, skatowano i rozstrzelano. Robotnik górnośląski będzie wobec tego głosował za Republiką Niemiecką“!

W miastach nie widać przeciwagitacyjnej literatury polskiej. Ale po osadach fabrycznych krzyżują się nazwy pism polskich i niemieckich, na „Pierona“ szczerzy zęby „Kocynder“, olbrzymie wrażenie wywołuje satyryczna jednodniówka polska w niemieckim języku p. t. „So sieht ihr aus“.

W hotelu „Lomnitz“ w Bytomiu, w siedzibie polskiego komisarjatu, z powodu częstych napadów pilnie strzeżonym i obwarowanym wszyscy zajęci gorączkową pracą. Daje się odczuwać brak samochodów i środków lokomocji. Dziennikarze polscy muszą wobec tego rezygnować z objazdu okręgów, poprzestając na wrażeniach, jakie dają miasta: Katowice, Bytom, Opole.

Zarządzenie komisji międzysojuszniczej o zawieszeniu komunikacji telefonicznej i telegraficznej utrudnia komunikowanie się. Dochodzą urywane wiadomości i spostrzeżenia z poszczególnych gmin. Napięcie wzrasta ku wieczorowi. Przed biurami głosowań ogonki zmniejszają się, ruch słabnie, ale zato cała uwaga przenosi się do Opola, do siedziby komisji międzysojuszniczej, która jeszcze w nocy ma dokonać obliczenia, i do komisarjatów plebiscytowych, polskiego i niemieckiego, które będą się starały podać przybliżone rezultaty.

Z okien wspaniałej sali gmachu b. rejencji opolskiej, gdzie będzie się odbywało obliczanie głosów, według sprawozdań z gmin w obecności kilkudziesięciu dziennikarzy, widać jak tłumy obywateli, którzy w ciągu dnia decydowali o losach swego kraju przeciągają ulicami, oczekując na ogłoszenie wyników głosowania.

J. S.

Liga Narodów a Polska.

Ze wszystkich wielkich planów Wilsona, z któremi jechał on do Paryża, urzeczywistniła się tylko myśl o Lidze Narodów, do której przez ironję losu nie przyłączyła się Ameryka. W ten sposób Liga Narodów, której ideę przewodnią my socjaliści przyjmujemy z największym uznaniem, faktycznie stała się posłusznym narzędziem Ententy, a przedewszystkiem Anglji.

Dziś wielki czas, aby Polska należycie wyjaśniła swój stosunek do Ligi Narodów i aby zrozumiała, że jest to tylko fikcja, którą bardzo umiejętnie posługuje się Anglja.

Ta sama Anglja, która tyle nam krzywdy wyrządziła na konferencji pokojowej w Paryżu, dziś dalej prowadzi swoją antypolską politykę na terenie Ligi Narodów.

Musimy wyraźnie uświadomić sobie, iż dotychczas ze strony Ligi Narodów mieliśmy tylko same szykany i utrudnienia, czy to w sprawie wileńskiej, czy Gdańska, czy wreszcie Galicji Wschodniej.

Dlaczego tak jest? Toć zasiadają w Radzie Ligi Narodów tacy ludzie, jak: Bourgeois, Balfour, Hymans — ludzie zapewne dobrej woli, nie mający powodów odnosić się wrogo w stosunku do Polski.

Gdzież źródło tych antypolskich tendencji Ligi Narodów? Tym źródłem jest jej Sekretarjat, na czele którego stoi Sir Erick Drummond.

Pan Paderewski swego czasu pono zachwycał się tym wyborem, gdyż p. Drummond, chociaż Anglik, jest katolikiem i arystokratą. Te dwie kwalifikacje p. Drummonda powinny były w mniemaniu p. Paderewskiego uczynić z niego przyjaciela katolickiej, szlacheckiej Polski.

Tymczasem p. Drummond okazał się człowiekiem bardzo ograniczonym i uprzedzonym wobec Polski, a że pomimo swego arystokratycznego pochodzenia jest człowiekiem niebogatym, kurczowo uchwycił się stanowiska sekretarza Ligi, przynoszącego 10 tys. funtów sterlingów, czyli na nasze pieniądze 35 miljonów marek rocznie. Tymbardziej musi kurczowo trzymać się tego stanowiska, iż w Anglji, jak sami Anglicy przyznają, nie otrzymałby stanowiska z pensją 1 tysiąca funtów rocznie.

Sir Drummond swoje stanowisko sekretarza Ligi wyzyskuje w celu forsowania polityki angielskiej. Rada Ligi zjeżdża się na kilka dni, więc jest zdaną na łaskę i niełaskę p. Drummonda, który rzecz naturalna, wszystkie sprawy, dotyczące Polski oświetla bardzo nieprzychylnie.

Niestety działalność p. Drummonda nie ma żadnej przeciwwagi, gdyż pomimo, że Polska płaci taką samą sumę na Ligę Narodów, co i Anglja, to znaczy najwyższą stawkę, w Sekretarjacie Ligi nie zasiada żaden Polak, chociaż zasiadają tam, nie mówiąc już o Anglikach, którzy poprostu zalali Sekretarjat Ligi Narodów, Norwegowie, Belgowie, Włosi. Niema przedstawiciela Polski, bo za takiego nie może uchodzić kancelista p. Neuman, protegowany p. Ciechanowskiego, a pracujący w dziale druków.

I ten skandal toleruje się nadal. Tolerował go p. Paderewski, toleruje go, co dziwna, i prof. Askenazy.

Toż ta Liga, że tak powiem, żyje z Polski, bo tylko Polska dostarcza materjału do jej obrad.

Gdyby Liga nie miała sprawy wileńskiej, Gdańska, Wsch. Galicji, to dawnoby świat zapomniał o jej istnieniu.

I oto wówczas, gdy Liga wciąż zajmuje się sprawami dotyczącemi najżywotniejszych interesów Polski, ani w Radzie Ligi, ani w jej Sekretarjacie, nie zasiada żaden Polak.

Co więcej, Sekretarjat Ligi Narodów stał się kuźnią antypolskiej agitacji.

Tak naprz. p. Drummond kazał bez zawiadomienia prof. Askenazego, wydrukować memorjały Petruszewicza i S-ki, zawierające stek najordynarniejszych oszczerstw i kłamstw oczerniających Polskę, i rozsyła po całej Europie te memorjały, jako materjał Sekretarjatu Ligi Narodów.

Tak niedawno otrzymali te memorjały od p. Drummonda posłowie zagraniczni w Warszawie. Cóż na to nasi delegaci przy Lidze Narodów? Pan Paderewski odpoczywa w swych gajach migdałowych, zaś prof. Askenazy w wywiadzie z redaktorem „Kurjera Porannego“ nie szczędzi pochwał pod adresem Ligi Narodów i stara się nawet p. Drummonda usprawiedliwić, zrzucając winę na niższe organa, widocznie mając na myśli p. Neumana, który siedzi w wydziale druków i z idjotycznym spokojem rozsyła po świecie kalumnje i oszczerstwa o swojej ojczyźnie. Zaiste trzeba wyrazić wielkie zdziwienie pod adresem prof. Askenazego, że te haniebne rzeczy, zamiast podnieść, tai i obiela.

Ale nie pozwolimy bałamucić opinji polskiej i czas wielki wiedzieć o istotnym stosunku Ligi Narodów do Polski.

Ten stosunek nie kończy się na p. Drummondzie.

To Anglik. Ale oto Warszawa miała przyjemność poznać drugiego przedstawiciela Ligi Narodów — pułkownika Chardigny'ego.

Co on tu robił? Czyż jest dziś taki naiwny w Polsce, który wierzyłby, że p. Chardigny przyjechał istotnie załagodzić spór polsko-litewski? Dziś każdy wie, że przyjechał on pilnować, aby Polska nie zagarnęła chudoby „rosyjskiej“ — p. Chardigny troszczył się tylko o to, aby Wilno mogło wrócić do Rosji. Dlatego nietylko nie ułatwiał przeprowadzenia konsultacji, ale robił wszystko, aby do niej, jako faktu dokonanego za zgodą Ligi Narodów, nie dopuścić.

I dopiął swego.

Nic dziwnego, że p. Chardigny tak troszczy się o Rosję.

Cóż innego można spodziewać się po b. attache Wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, mówiącym po rosyjsku tak samo dobrze, jak i po francusku.

Albo drugi członek komisji p. Chardigny'ego — p. Nase — rzekomy Belg, od 25 lat mieszkający w Moskwie, który pono zapomniał mówić po francusku, a który w każdym razie z psychiki i mowy stał się zupełnym Rosjaninem.

Wreszcie p. Łasicz — sławetny sekretarz komisji p. Chardigny'ego — rzekomo Serb, a w istocie pozostający od wielu lat w poufnej służbie carskiego rządu rosyjskiego.

Dla osłony dodano Anglika gen. Burta, człowieka uczciwego, ale mówiącego tylko po angielsku, a więc zdanego na łaskę informacji dobranej trójki.

Taką komisję przysłała nam Liga Narodów.

I to ma być dowodem jej życzliwości.

Nic dziwnego, że taka komisja zajmowała się nie zorganizowaniem plebiscytu, lecz denuncjowaniem wojsk gen. Żeligowskiego, robieniem tysiąca szykan generałowi, natomiast szybko pokumała się z Litwinami i Rosjanami siedzącymi w Kownie.

I oto ta komisja, która utrąciła sprawę konsultacji, w którą tak nieopatrznie uwierzył prof. Askenazy, w ten sposób pośrednio przyczyniając się do obalenia sprawy Sejmu w Wilnie — pono ma znowu wracać do Polski.

Poco? Poco p. Chardigny do nas jedzie? Konsultacji nie będzie — a więc po co mamy wydawać miljony na utrzymanie komisji, która składa się z samych naszych wrogów.

Opinja polska przyjmie przyjazd p. Chardigny'ego do Polski jako obrazę ze strony Ligi Narodów. Dość mamy takich panów, którzy pod płaszczykiem Ligi Narodów, obrabiają bardzo egoistyczne interesa poszczególnych państw, a nawet tylko pewnych sfer w tych państwach. Pułk. Chardigny naprz. reprezentuje nie obecną oficjalną Francję, która zawarła z nami sojusz, lecz moskalofilską, która nie chce pogodzić się z upadkiem Rosji.

Takich stróży „rosyjskiego dobra“ nam wcale nie potrzeba.

I jeśli nadal polityką Ligi Narodów wobec Polski będą kierowali tacy ludzie jak pp. Drummond i Chardigny — to Polska będzie musiała wyciągnąć z tego konsekwencje.

Sekretarjat Ligi Narodów winien uledz gruntownej reorganizacji, winien być dopuszczony tam przedstawiciel Polski, zaś p. Chardigny winien zapomnieć o drodze do Polski.

Chociaż p. Sapieha jest dumny ze swego „genjalnego“ pomysłu oddania sprawy Wilna w ręce Ligi Narodów, my jednak widzimy w jakie „życzliwe“ ręce tę sprawę tak lekkomyślnie oddał.

Jeśli Liga Narodów chce zachować choć cień autorytetu w Polsce, winna poddać swój stosunek do Polski zasadniczej rewizji.

T. Hołówko.

Z blizka i z daleka.

WSPOMNIENIA PRZESZŁOŚCI.

Przed kilku dniami, pisząc o towarzyszach naszych na Śląsku, wspomniano w „Robotniku“ nazwisko Franciszka Morawskiego. Młodzi czytelnicy naszego pisma nie pamiętają tego imienia. Słyszą o innych Morawskich. Karmazynach, zdobnych w wymowne i władcze zawołania herbowe. Ażeby dowiedzieć się o Franciszu Morawskim, trzeba zajrzeć do historji Resa. Gruba to książka. Albo do starych za-

---

1)

ANDRZEJ STRUG.

Siedem opowiadań kapitana Witorzeńca.

I. JACQUELINE.

Gdym przybył do Świeciechowa był on już bardzo stary. Poznałem go na pogrzebie wuja. Dzień był wiosenny, pogodny. Otwartą mogiłę otaczała nieliczna gromadka bliższych przyjaciół, ludzi przeważnie starych. Prócz Działłowicza i Helutki, która wówczas miała lat czternaście — wszyscy już o tej porze w grobie.

Mało się komu przyglądałem wówczas z tych nieznajomych, bo niepokoiła moje oczy djabla uroda obecnej na pogrzebie panny Chłusowiczówny z Rasławic.

Przerzucony nagle z Warszawy, gdziem się wikłał oddawna w utrapieniach pomiłosnych i w melancholji bruku warszawskiego, nie zamierzałem tu długo popasać, przybyłem jeno spełnić obowiązek i zabrać się czemprędzej z powrotem.

Zresztą, kochany przez zmarłego, otaczany jego opieką i wreszcie tak suto przez niego obdarowany, zmuszałem się podczas obrządku do skupienia i do wzruszenia. Niepodobna było dokazać tego przy pomocy mojej wdzięczności i jak najszczerszego uznania dla jego nieprzebranej dobroci. W istocie zmarły był mi daleki. Nie widziałem go od dwudziestu lat, kiedym był dzieckiem, a trudno pokochać kogoś listownie.

Szedł pogrzeb, jak każdy pogrzeb. Kropienie, ponure i fałszywe śpiewanie, przy którem trzej księża i organista zawodzili każdy sobie. Wszedł na kupę ziemi ksiądz dziekan z mąkolińskiej parafji i zaględził trzy po trzy o cnotach nieboszczyka. Wydało mi się to za głupie. Obrażało i zmarłego i nas i jeszcze coś, będącego ponad nami, to, że zapomniano, a raczej pominięto w tej chwili, że zmarły był żołnierzem, że walczył, a choć sprawa była przegrana, to jednak godzi się przecie nad jego grobem... I tak dalej. Byliśmy sami blizcy, bać się nie było czego. Ale wówczas bano się mówić o rzeczach zabronionych i we cztery oczy.

Wreszcie ksiądz dziekan zakończył.

Grabarze już się brali do łopat, kiedy rozepchnął ich i wylazł na kupę gliny człek stary, ubrany ubożuchno, choć widocznie na pogrzeb wystrojony w co tam miał najlepszego.

Bardzo piękna stara polska twarz jaśniała mu natchnieniem. Wśród naszej gromadki zauważyłem zamieszanie i niechęć. Nie wiedziałem kim jest mówca, ale znać było po minach, że jego wystąpienie jest uważane za coś w rodzaju skandalu. Zwłaszcza księża zdawali się być oburzeni. Stary dziekan demonstracyjnie odszedł na stronę i rozdziewał się przy pomocy organisty z szat kościelnych. Dwaj młodzi wikarjusze stali zmieszani, nie wiedząc, co ze sobą zrobić, wciąż otwierali i zamykali swoje pogrzebowe książeczki, gdzie stały czarne, wielkie nuty, grubo drukowane, jakby na żałobę.

Cudnie przemówił stary człowiek, powstaniec. Nie za długo, nie za kwieciście, bardzo mocno. Bez żadnego kunsztownego omawiania, w prostych słowach i zupełnie otwarcie mówił o powstaniu. Ojczyzna... Moskale... Polska umęczona... Krew bohaterska... Zapomniane groby... Zemsta na wroga...

Były to słowa wyklęte, nigdzie u nas w tym czasie niesłyszane. Miałem wrażenie, że niejeden z obecnych rad by umknął, gdyby nie wstyd. Słuchacze poruszali się niespokojnie, oglądali się, ale zamało nas było, żeby się można było chować za innych. Zakończył tak:

— Nie dźwignął się już po klęsce, za czułe miał serce. Młodym człowiekiem zagrzebał się tutaj jak w pustyni. Czynił dobrze każdemu, żyd, nie żyd. Każdemu poradził, bo mądry był. Mógł być znakomitym i znacznym w całej Polsce pisarzem. Lżejsi od niego we sławie chodzą po Warszawie. Ale tego on nie chciał. Żył w żałobie po Polsce, po kolegach zabitych, w Sybirze zamęczonych. Zawsze wierzył w Polskę, jak prawy żołnierz z powstania. To warto przypomnieć dzisiaj nad jego mogiłą — niech żyje wolna Polska!

Rozchodzono się w popłochu, uciekano. Serdecznie ze łzami w oczach dziękowałem staremu.

— Witorzeniec jestem, z powstania kapitan. Stary znajomy ś. p. wuja pańskiego, nie śmiem powiedzieć — przyjaciel.

Dziękowała mu jeszcze piękna panna Chłusowiczówna bardzo serdecznie, tak, że stary omało przed nią nie ukląkł i nadleśny p. Działłowicz — ten już z wielką rezerwą. Prosiłem go na stypę, czyli śniadanie, które owdowiała po wuju gospodyni we łzach przyrządzała na dwadzieścia osób tutejszych i przyjezdnych.

Kapitan podziękował, ale odmówił z wielką godnością.

— Nie wszystkim byłoby tam miłe moje towarzystwo, a i ja nie z każdym się zadaję.

Pobiegłem za gośćmi czynić honory domu i dogoniłem pannę Chłusowiczównę.

— Pan nie zna tutejszych stosunków. Kapitan to typ bardzo ciekawy — ale zapraszać go niepodobna. To człowiek z poza towarzystwa. Nieboszczyk miał do niego dziwną słabość. Ale za tę mowę ucałowałabym go! Uważał pan, jak się stropiła nasza societa? Zabawni ludzie...

— Zmarnowany to typ — zauważył nadleśny p. Działłowicz — dziwak straszny, hardy, nikomu nie ustąpi, do awantury zawsze gotów. Z dobrej woli żyje w nędzy i z pracy rąk, w kompanji nie przebiera, pijak, ale znać w nim rasę. I wykształcony bardzo, choć się z tym kryje. A pięknie się popisał z tą mową. Należało się! Ja też byłem w powstaniu, a nie zdobyłem się, żeby coś powiedzieć — nie ze strachu — a ot tak...

Zapisał mu nieboszczyk trzy tysiące rubli. Lubił go i protegował, ale do poufałości nie zanadto go dopuszczał, zwłaszcza w ostatnich latach. Co tu gadać, pod koniec bardzo nam się pan kapitan rozpuścił.

Załatwiłem uprzykrzone sprawy spadkowe, jeździłem do rejenta, do powiatowego miasta, Rębla, traktowałem z kupcami na posesję Świeciechowską, wymawiałem kapitały, chcąc zgromadzić do kupy całą gotówkę, oddać ją na dobry procent i zapewniwszy sobie pewne i przyzwoite dochody, uciec w świat. Wypadała właśnie roku 1889-go wystawa w Paryżu — od tego chciałem rozpocząć nowe życie.

Już spłaciłem Michałową, obdarzyłem ją wielu gratami, dałem zabrać wszystkie kaczki, indyki i kury. Płacząc rzewnie żegnała dom, zalecała, żebym w cnotach naśladował nieboszczyka wuja i w ostatniej chwili zabrała sobie tuzin srebrnych noży, widelców i łyżek. Niech jej służą.

(D. c. n.).

pisków „Robotnika“, z czasów bohaterskiej przeszłości P. P. S.

Odbywaliśmy właśnie roki czerwcowe w rewolucyjnym roku 1906, kiedy do papierni w Jeziornie, kędy zasiadała rada partyjna, zwołana tam bez wiedzy, a może i wbrew wiedzy przypadkowych akcjonarjuszów tego przedsiębiorstwa, natomiast na prośbę tych, co w tych zakładach naprawdę coś tworzą, t. j. robotników, kiedy nadeszła żałobna wiadomość o śmierci tow. Morawskiego. Piszącego te słowa powołano do napisania w najbliższym numerze codziennego podówczas „Robotnika“ wspomnienia tego zacnego, szlachetnego bojownika.

Nie mam pod ręką owego rocznika, którego administrację prowadził zasłużony, zacny, świeżo z dalekiej tundry sybirskiej przybyły po dziesięcioletniem wygnaniu z tytułu drukowania pierwszych numerów „Robotnika“, tragicznie zmarły na emigracji również, we Francji, tow. Jan Stróżecki.

Nie pamiętam, co pisałem podówczas. Ale pamiętam dobrze Morawskiego z czasów, kiedy byłem studentem w Berlinie i kiedy pisywałem do wychodzącej podówczas w Berlinie „Gazety Robotniczej“. Morawski należał do owych kilku robotników polskich, których pierwsi pionierzy socjalizmu w Wielkopolsce, Manja Jankowska i jej małżonek Stanisław Mendelson zaagitowali i wiarą socjalistyczną natchnęli.

Znał Morawski i więzienie pruskie, w którem Mendelson trzy lata przesiedział i uciekł z pod ręki żandarmom carskim w chwili, gdy go pruscy żandarmi na ówczesnej granicy rosyjskiej wydawać mieli. Morawski znalazł się później w Berlinie. „Założono „Gazetę Robotniczą“.. Ciężka była z nią bieda. Nie miała nigdy redaktora dłużej, niż przez dwa miesiące. Albowiem policja pruska wypędzała każdego, kto nie był pruskim poddanym, a Wielkopolska podówczas nie produkowała jeszcze inteligencji socjalistycznej. I Morawski tedy próbował nietylko pismo prowadzić, ale i pisywać do „Gazety“. Później przeniesiono „Gazetę“ na Śląsk Górny, do Katowic. Znaleźli się działacze partyjni, którzy osiedli na Śląsku, aby tam robotę prowadzić. Haase, doktorka Strożecka, Caspari — ofiarowali swe siły, aby robotę na Śląsku postawić. Taką robotę w owych pierwszych latach stulecia trzeba było krwią własną budować. Wszystko zorganizowało się, aby jej przeszkadzać. Ksiądz był Niemiec-katolik, o silnych wpływach na masy, polityk wytrawny, prowadzony przez słynnego podówczas wysoce przebiegłego kardynała Koppa z Wrocławia. Obszarnik-junkier; hrabia, książe, baron — hakatysta. Właściciel kopalni również hrabia czy książe, czy poprostu bankier — hakatyści. Nawet partja socjalistyczna niemiecka; krzywem okiem patrzyła na działalność „socjal-patrjotów“ polskich, którzy w ludności górnośląskiej budzili nietylko przywiązanie do socjalizmu, ale przedewszystkiem ducha narodowego. Nietylko organizowali klasowo, zawodowo, ale rozdawali śpiewniki narodowe. Wreszcie — nacjonaliści polscy, endecy, stający do walki o duszę robotnika polskiego na Śląsku i nie cofający się przed żadną kalumnją, żadnem oszczerstwem w tej walce. Zaś obok tych wszystkich czynników i oskrzydlając je, jakgdyby, stał rząd pruski, landraci, komisarze graniczni, snując sieć szpiegostwa i zdrady z jednej strony, rozstawiając jednocześnie macki policyjnego polipa.

W takich warunkach pracowali towarzysze z pod sztandaru P. P. S. w Katowicach. Niechaj tu ze szczególnem uznaniem wskazana będzie działalność tow. Ireny (Strożeckiej). Były to bohaterskie lata jej pracy. Uciekła z pod nadzoru policji rosyjskiej i przymusowego internowania w Płocku, żeby w Katowicach, w najcięższych warunkach pracować dla sprawy. Była bożyszczem robotników śląskich. Pracowała za troje, mówiła, jeździła, pisała. Pewnego dnia chwyciła ją policja pruska: przesiedziała ośmnaście miesięcy w Bytomiu. Wróciła do pracy. Dopiero rewolucja 1905 roku przywołała ją z powrotem do dawnej Kongresówki.

Dziś, gdy czytamy, że robotnicy na Śląsku ławą głosowali za Polską, gdy słyszymy, że dzięki im, tym „międzynarodowcom“, tym „szczurom wędrownym“, tym „bez ojczyzny“ — okręgi przemysłowe w większości wypowiedziały się za Polską, jakże nie wspomnieć tych dawnych, w znacznej części zapomnianych bohaterów? Jakże nie wspomnieć szlachetnej postaci Franciszka Morawskiego? To jego, to ich wszystkich przecie dzieło, jeżeli robotnik śląski, pomimo sześciuset lat niewoli, dziś gromkim na świat cały głosem woła: Polak jestem, do Polski moje prawo należeć! W roku 1894 w sądzie w Raciborzu sędzia Niemiec sądził dwu Polaków o polskich nazwiskach, z których jeden drugiego „Polakiem“ nazwał w gniewie, wymyślając, a ten drugi czuł się dotknięty tym wyzwiskiem! Gdy pomyślimy, że to zaledwie ćwierć wieku minęło od takiej chwili, i gdy zajrzymy do wykazów statystycznych komisji plebiscytowej — jakże nie pokłonić się nisko temu ludowi roboczemu, który gdy przejrzał, nie przeraził się ani fabrykanta, ani księdza, ani obszarnika, ani Berlina, ani być może samego nawet Londynu, ani partji socjalistycznej niemieckiej, ani odezw bolszewickich, ani odezwy komunistów polskich — i ławą stanął do urny wyborczej, wołając na świat cały: Polak jestem, do Polski moje prawo należeć! Jakże nie pokłonić się nisko tym wszystkim towarzyszom naszym, w znacznej części dziś już spoczywającym na cmentarzach świata, których praca wytrwała, poświęcenie bez granic, odwaga bohaterska — dziś owoce swoje dają! Z ich kości, bielejących na cmentarzach świata — obudził się mściciel, który Śląska nie odstąpi. Dziś — jutro — pojutrze Śląsk tam będzie, dokąd będzie chciał, aby należ..! — lud roboczy Śląska!

Henryk Bezmaski.

Mały feljeton.

Ankieta na ankietę.

Nasze Ministerjum Oświaty jest żądne wiedzy i bardzo pragnie oświecić się w wielu sprawach. To też od pięciu lat (bo zawiązek obecnego Ministerjum powstał jeszcze w r. 1916) wciąż zapytuje, kwestjonuje, interpeluje i ankietuje. Jest ono poprostu zawalone odpowiedziami na ankiety, dopytujące się z zainteresowaniem o sprawy niemowląt, o dzieci w wieku przedszkolnym, szkolnym do lat dziesięciu, w wieku średnim, wyższym i t. d. W konsekwencji musiało dojść do studentów wyższych uczelni, wreszcie do nauczycieli, najpierw ludowych, potem średnich, wreszcie wyższych. Zdawałoby się, że już chyba Ministerjum wie wszystko, co dotyczy szkolnictwa w Rptej, że zgłębiło pedagogicznie, etycznie, ekonomicznie, teozoficznie, statystycznie wszystko, że zatem przejdzie wreszcie do właściwej pracy i zacznie szkoły organizować, budować, restaurować, zakładać bibljoteki, wydawać podręczniki, wizytować, wglądać własnemi oczami, bezpośrednio w żywy kształt szkolnictwa. Nie. Ministerjum wymyśliło nową ankietę: „Ilu uczonych i jakich gałęzi wiedzy, potrzebuje kraj po za wyższemi uczelniami?“ Otrzymawszy to zapytanie nasza Redakcja wczoraj chciała najpierw odpowiedzieć: „ciekawość pierwszy stopień do piekła“, ale żeby nas nie posądzono o jałową złośliwość, odpowiedzieliśmy: „wszelkich uczonych, wszelkich gałęzi wiedzy, potrzebuje kraj jaknajwięcej i to zarówno po za uczelniami wyższemi jako też w tychże uczelniach“. Wychodziliśmy z tego słusznego założenia, że od oleju głowa nie pęknie.

Lecz skoro Ministerjum odznacza się taką chwalebną ciekawością, pozwolić zatem musi ono i nam na kilka zapytań:

1. Dlaczego dzieci szkolne, najmłodsze pokolenie, hodowane jest i kształcone w lokalach ciemnych, dusznych, nieprzewietrzanych?

2. Dlaczego dzieci przeciąża się pracą, każąc im w tych lokalach przebywać 5—6 godzin dziennie? Skoro dodamy do tej obowiązkowej męczarni 3—4 godzin pracy przygotowawczej w domu, to zapytać należy dlaczego Ministerjum każe pracować dzieciom 10 godzin dziennie, gdy robotnik ma zawarowane 8 godzin, a urzędnik 7 godzin? Czy w ten sposób wzmacnia się siły żywotne społeczeństwa i jego mózg? czy obniża i ogłupia?

3. Czy wiadomo jest Ministerjum, że nauczyciel, pragnący wyżyć z rodziną, musi wziąć 36—40 godzin lekcji tygodniowo, że natomiast nauczyciel szwajcarski ma 16 godzin lekcji, niemiecki 18? Jeśli to wszystko znane jest Ministerjum, to dlaczego ono w tych czasach głodu, znękania i wyczerpania powszechnego, skraca wakacje świąteczne o tydzień, a wakacje letnie skrócić zamierza o miesiąc?

4. Tandem zapytać należy, czy „aby“ Ministerjum Oświaty jest dostatecznie oświecone pod względem zadań pedagogicznych nauczyciela, oraz wytrzymałości fizycznej i nerwowej ucznia? Czy zdaje sobie sprawę z tego, że praca nauczyciela stanowi jedno z najbardziej wyczerpujących zajęć, i że dlatego w krajach wysoce kulturalnych czyni się wszystko, aby podtrzymać świeżość umysłową nauczyciela, jego sprawność umysłową i spokój niezbędny dla wychowawcy?

5. Czy Ministerjum uznaje ten pewnik pedagogiczny, że dobrze odżywione i zdrowe dziecko, jakoteż zdrowy i spokojny nauczyciel mogą dopiero wydajnie pracować — chore natomiast dziecko, mrożone w szkole i w domu, zatruwane dusznem powietrzem, zagłodzone, jakoteż i nauczyciel „zalatany“, zdenerwowany, przepracowany mogą zajmować się jedynie czynnością zgoła bezsensowną, t. j. wkuwaniem i kuciem mechanicznem, czyli zagważdżaniem umysłów młodego pokolenia?

6. Czy Ministerjum znane są wypadki samobójstw dzieci szkolnych z ostatnich miesięcy i co ono sobie na ten temat myśli?

7. Kiedy Ministerjum zamierza skończyć z systemem biurokratycznym, polegającym na pisaniu, przepisywaniu, rozsyłaniu kwestjonarjuszy i ankiet, załatwianiu „kawałków“ i t. d., kiedy zaś zajmie się budowaniem i restaurowaniem szkół, kontrolą nad gospodarką po szkołach (np. gospodarka w Instytucie głuchoniemych), energicznem wizytowaniem tychże, pomocą dla przemęczonego nauczycielstwa, wprowadzaniem do wyższych uczelni uczonych, których mamy, których jednak nie przyjmuje się do uniwersytetów, ponieważ nie są bigotami, albo katolikami? Czy Ministerjum za swe zadanie uważa rozmyślanie nad szkolnictwem, czy też tworzenie bezpośrednie, żywe, twórcze, gorące tej najważniejszei ostoi przyszłości naszej?

8. Jak się wreszcie Ministerjum zapatruje na ten ostatni punkt naszej ankiety a mianowicie: Ilu matołków, łbów zakutych i ciasnych, ilu niedołęgów, cherlaków, zdechlaków, pokraków i nafwańców wychowa sobie kraj we wszelkich gałęziach życia wyższych i niższych, jeśli Ministerjum Oświaty nie weźmie się nareszcie do praktycznej organizacji szkolnictwa w Polsce?

Zysław.

Spadek cen zagranicą

w 1920 roku.

Niżej podana tablica przedstawia nam ruch cen hurtowych w stosunku do stycznia 1920 roku:

1920	Stany Zjednocz.	Anglja	Francja	Szwecja	Danja	Japonja
styczeń	100	100	100	100	100	100
luty	100	105	107	108	-	104
marzec	102	108	114	111	—	107
kwiecień	107	106	121	111	—	100
maj	109	106	113	113	—	90
czerwiec	108	101	101	115	113	83
lipiec	107	101	102	114	113	80
sierpień	100	100	103	114	116	78
wrzesień	97	99	108	113	117	76
październ.	90	92	103	108	119	75
listopad	83	85	95	104	110	73
grudzień	75	76	89	94	100	68
zniżka cen w grudniu w stosunku do styczn. w %	25	24	11	6	0	32

Książki nadesłane.

Andrzej Strug. — Pieniądz. Powieść z obecnego życia. Tow. wydawnicze „Ignis“, E. Wende i S-ka, stron. 460.

Jan Artur Rimbaud. — Poezje — w tłumaczeniu Jana Kasprowicza, Mirjama, Jarosława Iwaszkiewicza, Bronisławy Ostrowskiej, Juljana Tuwima, Antoniego Słonimskiego, Czesława Kozłowskiego i J. Rytarda. Tow. Wydawnicze „Ignis“. E. Wende i S-ka, stron. 64, z portretem autora.

Nowa broszura. Nakładem Centralnego Wydziału Kobiecego wyszła doskonała broszura pióra jednego z najbardziej utalentowanych pisarzy socjalistycznych, tow. Henryka Bezmaskiego. Tytuł broszury: „Dlaczego jestem socjalistą?“, winien zachęcić wszystkie nasze towarzyszki i czytelniczki „Głosu Kobiet“ do nabywania jej i jaknajszerszego rozpowszechnienia. Cena broszury 10 mk. Przy nabyciu większej ilości, 25 proc. opustu. Nabyć można w administracji „Głosu Kobiet“, (Warecka 7) i w O. K. R. (Al. Jerozolimskie nr. 56) u tow. Urbańskiego.

Listy z Ameryki.

(Korespondencja własna).

Z życia polskiego w Stanach Zjednoczonych. — Wzrost Zw. Socjalistów Polskich. — Rozwój spółki wydawniczej pism socjalistycznych. — Bogoojczyźniaki zwalczają konsulaty Rzeczypospolitej. — Echa podróży Naczelnika Państwa do Francji w prasie polsko-amerykańskiej.

(Korespondencja własna).

Wychodźtwo nasze ożywiło się nadzwyczajnie, w ostatnich kilku tygodniach, tak w prawicowym, jak i w lewicowym obozie, a to z przyczyn następujących:

16-go lutego kończy się wyborcze referendum w Zw. Socjal. Polskich, z którego wyjdzie nowy Komitet Wykonawczy.

19 lutego odbędzie się walne zgromadzenie akcjonarjuszy Polskiej Ludowej Spółki Wydawniczej, która wydaje nasze pisma socjalistyczne, t. zn. „Dziennik Ludowy“ w dwu wydaniach, chicagoskim i detroickim, oraz tygodniowego „Robotnika Polskiego“, również w dwu wydaniach, na Chicago i na „prowincję“, czyli polską Amerykę, poza Chicago.

Po 20-tym lutego natomiast odbyć się ma wielka „bujda na resorach“, — jak mawia Wojtek — czyli „Trzeci Sejm Wychodźtwa“, ale tego... „wydziałowego“.

Zw. Socjalistów Polskich w Ameryce, taktyką, programem i wspólnotą dążeń nierozerwalnie związany z P. P. S. — bezsprzecznie wskutek budzenia się świadomości narodowej i społecznej, jak też dzięki wizytom reprezentantów P. P. S. tow. tow. Praussowej, Malinowskiego i Kłuszyńskiej, oraz przy energicznej pracy obecnego sekretarza, tow. Z. Piotrowskiego, rozwija się tak dobrze, że napływ nowych członków miesięcznie liczy się już na setki! Jest to fakt, tembardziej godny podkreślenia, że obecnie w Stanach Zjednoczonych panuje depresja ekonomiczna do tego stopnia, że 3.500.000 ludzi nie ma pracy i że mnóstwo rodaków naszych wyjeżdża do Polski. A wyjeżdżają przeważnie robotnicy, bardziej uświadomieni.

Nowy Komitet Wykonawczy Z. S. P. będzie miał tedy wdzięczne pole do pracy, a praca jego będzie tem poważniejszą, że na barkach jego spocznie obowiązek przygotowania zjazdu Z. S. P., który pewnie odbędzie się z końcem maja.

Liczymy na pewno, że P. P. S. wyśle na Zjazd nasz swego reprezentanta, który naturalnie odbędzie objazd wiecowy po naszych placówkach.

Łącznie z pracami i stanem Z. S. P. należy traktować i Polską Ludową Spółkę Wydawniczą, której akcjonarjuszem głównym jest Z. S. P. i oddziały jego, oraz poszczególni towarzysze. „Spółka“, na pozór przedsiębiorstwo korporacyjne, i takimże prawom stanowym podległe, jest w gruncie rzeczy przedsiębiorstwem Z. S. P., a nad kierunkiem pism czuwa, wedle dawnej umowy, Komitet Wykonawczy Z. S. P.

Przedsiębiorstwo to, zaczęte „sto trzydziestoma dolarami“, dziś reprezentuje wartość przeszło 70.000 dol., a w tem wiele jest zasług osobistych przebywającego wśród Was w Warszawie, tow. S. Żmijewskiego.

Zaczynamy żyć w czasach, gdy wypada nam zejść z obłoków teorji i realizować „rządy ludowe“ na ziemi. To też Spółka nasza wydawnicza nietylko wydaje pisma socjalistyczne. Prowadzi również duży zakład drukarski, i księgarnię, i wydziały: sprzedaży kart okrętowych, porady prawnej i przesyłki pieniędzy, słowem, służy proletarjatowi wychodźczemu we wszystkich jego potrzebach życiowych.

Zjazd roczny akcjonarjuszy niewątpliwie rozszerzy jeszcze zakres działania gospodarczego naszego przedsiębiorstwa, by skoncentrować w nim wszystkie możliwe agendy i jaknajwydatniej módz służyć robotnikom polskim w Ameryce.

Naturalnie rozwój nasz spędza sen z powiek łapichłopów i paskarzy bogoojczyźnianych, ale nie wiele to nas wzrusza, czemu się chyba nie będziecie dziwić.

Mieliśmy jednak sporo kłopotów i to poważnych, nim zdołaliśmy oprzeć całą robotę na trwałych fundamentach. Używano przeciw nam wszystkich możliwych środków, a więc: donosów, kontragitacji w handlu, ambony, poufnych cyrkularzy, prasy. Przetrwaliśmy to wszystko i dziś jesteśmy dla bogoojczyźniaków z Wydziału Narodowego nietylko niezwalczeni, ale — groźni. Opinja zaś publiczna niejednokrotnie oświadcza się za nami, mimo listy biskupie i apele „patrjotyczne“.

Zgoła niehumorystycznym jest silny objaw separatyzmu „czwartej“ dzielnicy, naturalnie, zaszczepionego przez endeków, którzy tu mają swoją bazę operacyjną i swój skarbiec.

Tak Wydział Narodowy w swej całości, jak i poszczególne jego części składowe, a więc przedewszystkiem księża rzymsko-katolicy, jawnie i otwarcie występują przeciw organom reprezentacyjnym Rzeczpospolitej!

Tak, jak dawniej Buszczyński, tak obecnie Gratowski z New Jorku czy Nowicki z Chicago, jako konsulowie generalni, narażeni są na mnóstwo podejść, podstępów, afrontów i przykrości ze strony głównie „patrjotycznego kleru polskiego“, składającego się w 95% z opojów, nieuków i łupiskórów, jakoteż ciał wykonawczych Wydziału Narodowego, który w Paderewskim odkrył „politycznego genjusza“.

Animozje te mają podkład — ekonomiczny!

Paskarzom polsko-amerykańskim wymyka się z ręki cierpliwy, względnie zasobny, chętnie płacący polski chłop, który przez konsulat posyła swe grosze rodzinie, daje składki na cele narodowe, lub porady prawnej zasięga. Zmniejszają się dochody paskarzy wydziałowych, więc dążą oni do tego, by przy pomocy endeków w Sejmie ograniczyć zakres działania konsulatów do... wydawania paszportów!

Tym łajdackim machinacjom pomagają endecy, i za to Wydział Narodowy zasila ich składkami „na głodnych w Polsce“, jako, że oni właśnie najgłodniejsi są — władzy, rządów, urzędów...

Pobyt Naczelnika Piłsudskiego w Paryżu — okropnie popsuł szyki i kacykom ende-wydziałowym, zgodnie z psychologją „poczciwego Polaka amerykańskiego“; gdy o czemś lub o kimś „pisało“ w angielskim dzienniku 30-stronicowym, to uważa się tu za — święte...

Gdy więc prasa amerykańska rozpisywała się o pobycie Naczelnika w Paryżu, o jego mowach, o zawartych traktatach, o zgotowanych mu owacjach, „poczciwy Polak amerykański“, któremu ksiądz mówił, że „Piłsudski to mason“, a organ p. Smulskiego, serdecznego przyjaciela p. Paderewskiego pisał, że „Piłsudski to pruski parobek“ (dosłownie!!), gdy o tym Piłsudskim czytał pochlebne korespondencje w prasie amerykańskiej — zbaraniał!

To też tak organ Zw. Narod. Pol., (Dziennik Związkowy) jak i „Dziennik Narodowy“, organ p. Smulskiego (a na wpół i ks. biskupa Rhodego, jedynego biskupa „polskiego“ w Ameryce) — podając tłumaczone z pism amerykańskich telegramy o Piłsudskim w Paryżu, pracowicie zasłaniały go... p. Sapiehą, który miał być tam pierwszą osobą i główną wszystkich akcji sprężyną. Kapitalne, nieprawdaż?

Justyn.

Chicago, 10 lutego 1921 r.

Pod sąd opinji.

(W sprawie odbudowania warsztatów kolejowych w Pruszkowie).

Niedawno w pewnych dziennikach warszawskich zjawiły się wzmianki o tranzakcji, jaką Min. Kolei Żelaznych w celu sprzedania czy wydzierżawienia „na 99 lat“ warsztatów kolejowych w Pruszkowie pod Warszawą projektuje.

Przedstawiciel konsorcjum p. Rotszyld zwiedził podobno teren przyszłej swej działalności i w rozmowie z przedstawicielem „Kurjera Porannego“ dał wyraz ożywiającym go pragnieniom, zmierzającym do odbudowy naszego przemysłu i do innych pięknych rzeczy.

Pisma wtórowały z zachwytem zapewnieniom nowego mecenasa przemysłu krajowego.

Sprawę powyższą postawiono na porządek dzienny w Związku Inżynierów Kolejowych — instytucji, która, jak się zdaje, pod żadnym względem podejrzeń co do swego stanowiska wzbudzać nie może.

I tu zaczyna się ciekawa rzecz.

Zaproszony referent — pracownik M. K. Ż. — wymawia się od złożenia referatu i świeci nieobecnością. Jednocześnie wymienione Ministerjum przypomina okólnikowo swym „departamentom i wyodrębnionym wydziałom“ o tem, że „jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“.

Związek tego „pouczenia“ o zachowywaniu tajemnicy służbowej z nieostrożnie poruszoną sprawą aż nazbyt widoczny.

Argumenty, przytoczone przez fachowców — przez inżynierów kolejowych — pozostały bez odpowiedzi.

Sprawa powróciła na porządek dzienny jednego z piątkowych zebrań w Stowarzyszeniu Techników.

Po krótkiem jej zreferowaniu dyskusję przeniesiono na inny dzień, kiedy zamiast zapowiedzianego konkretnego tematu lwią część wieczora zajęły referaty o ogólnym charakterze zawieranych przez rząd umów długoterminowych.

Prasa burżuazyjna zamieściła sprawozdanie z zebrania, ułożone, oczywiście, przez prezydjum zebrania. Sprawozdanie to nie wspomina ani jednem słowem o przemówieniach w sprawie warsztatów pruszkowskich ani o odczytanym memorjale Zw. Inż. Kolejowych, jaki tej sprawie został poświęcony.

Nie wchodząc na razie w przyczyny tej tajemniczości należy przedewszystkiem oświetlić publicznie istotę sprawy.

Chodzi zaś ni mniej ni więcej tylko o to, by pod pokrywką braku środków na odbudowanie warsztatów w Pruszkowie, wydzierżawić warsztaty prywatnemu przedsiębiorcy, zawierając z nim umowę, która zabezpiecza go od wszelkiego ryzyka, zapewnia bowiem pokrycie w postaci opłaty za naprawę taboru kolejowego wszelkich zwyżek kosztów robocizny i materjału, gwarantując ponadto określony procent zysku.

Na zasadzie takiej umowy, którą chyba bankrut tylko zawierać może, skarb w ciągu jednego roku przepłaci więcej, aniżeli by go odbudowa warsztatów kosztować mogła, przedsiębiorca zaś w 2 lub w 3 lata potrafi zamortyzować włożony w przedsiębiorstwo kapitał.

To jednak jeszcze nie wszystko.

Przedsiębiorca, zainteresowany w wykazaniu jaknajwiększych wydatków będzie się starał wydatki te jaknajbardziej powiększać, narażając już nietylko skarb państwa na nieobliczalne koszty, ale rujnując przemysł krajowy, pozbawiony takich dobroczynnych gwarancji rządu.

Jeżeli dodamy, że p. Rotszyld, wysoko ceniąc robotnika polskiego, zapewnił sobie jednak prawo obsadzenia stanowisk kierowniczych specjalistami niemieckimi, ujrzymy łatwo jak wielkim dobrodziejstwem pragnie nas obdarzyć na nadchodzące święta Ministerjum Kolei. Oferta p. Rotszylda zagraża bowiem nietylko interesom gospodarczym Polski, ale też politycznym.

Ministerjum to nie ma środków na odpowiednie wynagrodzenie robotników warsztatów kolejowych, stać go jednak na to, by płacić przedsiębiorstwom prywatnym podwójne a nawet potrójne ceny za naprawę taboru kolejowego.

A przytem co znaczy system milczenia w odpowiedzi na rzeczowe argumenty?

Mówią, że sprawą interesuje się bardzo pewien wysoki urzędnik ministerjalny, który korzystając z wywczasów przyznanego mu rocznego urlopu, stoi na czele jednego z najmłodszych naszych banków.

Sprawa jest sprawą publiczną i publicznie osądzona i oceniona być powinna, jeżeli uprawnione instancje jak Izba Kontroli Państwa i Sejm dotychczas nie zwróciły na nią uwagi.

Inżynier.

ZALICZKA NA CZTERY DNI.

Minister Skarbu, Steczkowski, zawiadomił wszystkie urzędy, że ze względu na zbliżające się święta, wobec szczególnie niekorzystnych warunków gospodarczych Warszawy i Łodzi, ma się wypłacić funkcjonarjuszom państwowym w tych miastach, tytułem zaliczki na pensję, przypadającą za miesiąc kwiecień 1921, ¼ dodatku drożyźnianego, wypłaconego w marcu b. r.

Ministerjum Skarbu zaznacza przytem, że zaliczka ta musi być bezwarunkowo potrącona w dniu 1 kwietnia, przy wypłacie pensji.

Urzędnicy niektórych ministerjów odmówili przyjęcia pożyczki na... cztery dni.

Jest to zupełnie zrozumiałe, bo jakąż ulgę przyniosłaby ta pożyczka pracownikom, jeżeli już po upływie czterech dni są zmuszeni ją zwrócić!

Robotnicy polscy w Ameryce do P. P. S.

Ameryka Północ. Meadville Pa

Do Polskiej Partji Socjalistycznej.

na ręce Mieczysława Niedziałkowskiego.

My niżej podpisani, synowie ojców naszych chłopów, a na wychodźtwie osiedli w Miasteczku Meadville Pa, my robotnicy świadomi walki podjętej o Wolność i Niepodległość, o ludową Polskę i chłopsko-robotniczy rząd polski, składamy dobrowolne nasze daniny na P. P. S. na walkę o Polskę dla chłopa i robotnika.

Niech to będzie najlepszą naszą odpowiedzią przeciwko całej reakcji, a zarazem najlepszą bronią w rękach waszych.

Niech żyje Wolna Niepodległa Ludowa Polska!

Niech żyje Chłopsko-Robotniczy Rząd Polski!

Niech żyje P. P. S.!

Sumę złożyły następujące osoby:

H. Szczerba 25 dolarów, J. Żelazko 10 dolarów, J. Sobiło 10 dol., J. Smutek 10 dol., M. Wytrzyś 8 dol., G. Żelazko 5 dol., M. Masiarz 5 dol., T. Gucko 5 dol., J. Kokot 5 dol., J. Masiarz 2 dol., A. Gumiela 2 dol., F. Kawżyk 2 dol., K. Niewiadomski 1 dol., F. Stolarczyk 1 dol., S. Zaleski 1 dol., I. Rok 1 dol.

Razem 93 dolary.

Przed decyzją w sprawie Górnego Śląska.

PODZIAŁ GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Praga, 23 marca.

(P. A. T.) „Lidowe Nowiny“ donoszą z Paryża: Koła miarodajne sądzą, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej zapadnie w tym sensie, że obszar na prawym brzegu Odry przypadnie Polsce. W ten sposób otrzymałaby Polska większą część Górnego Śląska z miastem Rybniki, Gliwicami, Opolem i całym obszarem węglowym.

ZMIANA TONU PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin, 23 marca.

(E. E.) Prasa niemiecka, podając obliczenia wyników plebiscytu na G. Śląsku, przestała głosić zwycięstwo niemieckie, natomiast zamieszcza liczne komentarze, dotyczące rzekomych aktów teroru, popełnionych przez Polaków na terytorjum plebiscytowem, oraz stronności na korzyść Polaków, ujawnionej przez gen. Le Ronda. Pomimo znacznej większości, otrzymanej przez Polaków w okręgach południowo-wschodnich, prasa niemiecka jednogłośnie żąda, by nie dopuszczono do podziału G. Śląska.

PRASA NIEMIECKA O WYNIKACH PLEBISCYTU.

Berlin, 23 marca.

(E. E.). Dzienniki niemieckie przytaczają rzekome obliczenia komisji międzysojuszniczej w Opolu, według których na całem terytorjum G. Śląska za Niemcami miano oddać 717416 głosów, za Polską zaś 471406 głosów. Zaznaczyć należy, iż komisja międzysojusznicza nie głosiła jeszcze urzędowych wyników obliczeń.

GWAŁTY NIEMIECKIE.

Bytom, 23 marca.

(PAT). Polskie władze plebiscytowe wysłały do gen. Le Rond'a i do pułk. Persivala protokół, opisujący zajście w Piekarach. Brzmi on w streszczeniu jak następuje: Przechodzący ulicą dnia 21 b. m. wieczorem Jan Kupilas, został aresztowany przez patrol angielską. Równocześnie z nim aresztowano jeszcze 13 innych Polaków, których spotkano na ulicy przy wsiadaniu do ciężarowego auta. Kontroler powiatowy uderzył wspomnianego Jana Kupilasa dwa razy ciężko w głowę. Po przewiezieniu aresztowanych do Bytomia kontroler przesłuchiwał każdego z nich, zapytując dlaczego wychodził na ulicę wieczorem. Kiedy nadeszła kolej na Kupilasa, kontroler uderzył go w twarz mówiąc: „Und du kleines freches Schwein“. Po przesłuchaniu wszystkich aresztowanych wypuszczono na wolność. Protokół podpisało 7-iu świadków, a silne uderzenia stwierdzone zostały badaniem i odpowiednimi świadectwami lekarskiemi.

Zagranica o plebiscycie.

FRANCJA.

Paryż, 23 marca.

(E. E.) Cała niemal prasa francuska poświęca artykuły wstępne ocenie wyników plebiscytu.

„Temps“ w artykule wstępnym pisze między innemi: „Jasnem jest, że wyniki głosowania w miastach przemysłowych o ludności napływowej, nie mogą zaważyć na losach Górnego Śląska w większej mierze, aniżeli wola mieszkańców wsi i miasteczek. W takiem świetle przedstawiają się wyniki plebiscytu, o ile spojrzymy na nie z punktu widzenia sprawiedliwości. Niemcy, wierni swym tradycjom podboju i imperjalizmu, starają się wyzyskać obecną sytuację“.

Powołując się na odpowiedni ustęp traktatu wersalskiego, „Temps“ dochodzi do wniosku, że tekst jego nie wymaga żadnych komentarzy i nie może być zakwestjonowany; Śląsk Górny winien być podzielony pomiędzy Polskę i Niemcy. Celem plebiscytu było umożliwienie robotnikom i innym obywatelom Górnego Śląska wypowiedzenia swej woli. Sprzymierzeni nie mogą oddać robotników polskich pod władzę Niemców.

„Journal d'Information“ pisze:

Polska znajduje się jakgdyby w kleszczach między dwoma narodami, które ją gnębiły, między dwoma odwiecznymi wrogami — Rosją i Prusami. Plebiscyt ujawnił dość dokładnie granicę entograficzną, to też czynniki decydujące będą mogły odpowiednio do niej przeprowadzić granicę polityczną. Wystarczy przeczytać paragraf 5 i 6-ty aneksu do par. 88 traktatu wersalskiego w sprawie plebiscytu, aby uprzytomnić sobie, iż traktat przewidywał najzupełniej podział G. Śląska. Wobec tego, istnieją wszelkie podstawy do przewidywania, iż tereny, położone na wschód od Odry, gdzie plebiscyt wypadł na korzyść Polski, będą przyłączone do tego państwa.

„Petit Journal“: Trzy czwarte Śląska produkuje buraki, jedna czwarta zaś — węgiel, armaty i amunicję. Okręgi rolnicze w większości należą bezsprzecznie do Niemiec. Niech więc Niemcy wezmą sobie buraki, lecz terytorja południowo-wschodnie i zagłębie węglowe wypowiedziały się w olbrzymiej większości za Polską. Jeżeli Rada Najwyższa, jak to przypuszczać można, wytknie granicę w ten sposób, aby wzajemnie wynagrodzić za enklawy, wówczas prawie cały obszar przemysłowy przypadnie Polsce.

„Matin“: Niemcy nadewszystko obawiają się podziału G. Śląska. Po zbyt pośpiesznem przystrajaniu miast sztandarami, po nieco nieobmyślanej odezwie Eberta, Niemcy zdają sobie wybornie sprawę, iż większość liczbowa głosów, uzyskana przez Niemcy, nie jest ani zbyt pewna, ani zbyt wielka, by mogła usprawiedliwić przyznanie Niemcom w całości terenów, których podział jest w traktacie pokojowym przewidziany.

„Le Journal“: Francja może sobie tylko winszować przyszłego pozbawienia Niemiec, wraz ze znaczną częścią dochodów, które czerpały z kopalń górnośląskich, jeszcze i środków, na które mogły liczyć, aby w przyszłości ponownie zamącić spokój wszechświatowy.

„Libre Parole“: Francja, jak się zdaje, będzie musiała jeszcze raz poprawiać błędy, popełnione przez wszechpotężnych panów, którzy w swoim czasie stanowili głośną radę czterech.

„Gaulois“: Śląsk Górny będzie podzielony, poczem głównem zadaniem będzie uzyskanie zgody stron zainteresowanych na ten podział, który musi być dokonany mądrze i sprawiedliwie, oraz skłonienie tych stron do uszanowania odpowiedniej decyzji. W tym punkcie zagadnienie staje się powikłanem i zjawiają się kłopoty.

Herve w „Victoire“ twierdzi, iż plebiscyt wypadł na niekorzyść Polski. Jest to gorzki zawód dla naszych przyjaciół Polaków, jest to tem dotkliwszy cios dla nich, iż traktat wersalski nie dzieli G. Śląska na kilka stref plebiscytowych, jak to było np. w Szlezwiku.

GŁOS KADETÓW.

„Poślednija Nowosti“ (organ kadetów): Zwycięstwo Polski byłoby zwycięstwem Pyrrusowem, niepowodzenie zaś wzmacnia (?!) jej sytuację w Europie. Nie wiemy — zaznacza dziennik ten — w jakim stopniu ocena taka będzie zrozumiana przez podniecone umysły odrodzonego państwa słowiańskiego. Jesteśmy przekonani, iż po przejściu pierwszego uczucia goryczy, politycy polscy poważni i zrównoważeni, będą umieli zrozumieć nasze stanowisko. Jedynie wrogowie polscy mogliby życzyć jej za cenę powodzenia na G. Śląsku zyskanie przez nią groźnego i nieprzejednanego wroga.

ANGLJA.

Londyn, 23 marca.

(E. E.) Prasa angielska poświęca szereg artykułów wstępnych sprawie plebiscytu na G. Śląsku. W sprawie tej „Morning Post“ pisze: Organizacja plebiscytu na G. Śląsku była wybitnie niemiecka. Niemcy w stosunku do Polaków korzystali z niedopuszczalnej przewagi, jako administratorzy i właściciele kraju. Niech się strzegą sprzymierzeni: Niemcy, aby mieć możność odebrania ponownego Alzacji i Lotaryngji, potrzebują koniecznie „arsenału górnośląskiego“. Wobec sprawy plebiscytu ścisła łączność francusko-angielska staje się nakazem.

„Times“ donosi z Opola, iż zwycięstwo polskie w okręgu Tarnowskie Góry i Wielkie Strzelce stropiło w znacznym stopniu Niemców. Największą trudność będzie stanowił podział okręgów górniczych. Konieczność podziału wypływa nietylko z wyników plebiscytu, lecz również ze względów dobrobytu Europy (?).

„Daily Chronicle“: Wyniki plebiscytu dają sprzymierzonym trudne do rozstrzygnięcia zadanie, a to ze względu na wysepki niemieckie, otoczone morzem polskiem. Dziennik ten stwierdza, iż rzekomy teror, stosowany przez Polaków, był jedynie złośliwą fikcją i nie przeszkodził ani jednemu Niemcowi w głosowaniu, tak, jak to zamierzał uczynić.

Kronika polityczna.

Pan Prezydent Ministrów Witos wysłał z powodu wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku następującą depeszę

„Do Polskiego Komisarza Plebiscytowego Posła Wojciecha Korfantego w Bytomiu.

Dziś, gdy jasno już roztacza się obraz wyników głosowania na Górnym Śląsku, pragnę, Panie Komisarzu, przesłać za Pańskiem pośrednictwem wyrazy najgorętszej podzięki dla ludu polskiego tej dzielnicy.

Jak skarby przyrody w głębiach ziemi górnośląskiej, tak w sercach Polaków górnośląskich przetrwały uczucia, które przed wiekami zaczerpnęli ze wspólnego nam wszystkim źródła. I gdy przyszła chwila plebiscytu, serca te zabiły jak dzwony, a odpowiedziały im równie głośnem biciem serca w całej Polsce. Zrozumieliśmy, że to mówi do nas nieśmiertelna dusza polskiego ludu, którego nic skruszyć nie zdołało, który raz jeszcze dowiódł, jak niezłomnem jest jego przywiązanie do Ojczyzny.

Po bliskiem rozstrzygnięciu sprawy przez Radę wielkich mocarstw na podstawie traktatu wersalskiego, Polacy górnośląscy połączą się z nami, jako nasi najbliżsi współobywatele, witani z najwyższą radością przez całą Rzeczpospolitą. Do tej chwili zachowajcie ten spokój, powagę i zimną krew, jakiej podziwu godne dowody złożyliście w całej walce plebiscytowej.

(—) Witos.

Powrót Naczelnika Państwa.

Wczoraj o godz. 10 i pół przed południem wrócił do Warszawy Naczelnik Państwa, witany na dworcu, między innymi, przez szefa sztabu generalnego, Rozwadowskiego, wice-ministra, Michaelisa, i ministra Jasińskiego.

Powrót Górnoślązaków do Warszawy.

Wczoraj o godz. 9 i pół rano przybył na dworzec wiedeński pociąg, wiozący część polskich emigrantów z Górnego Śląska.

Nowi przedstawiciele polscy zagranicą.

Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach podpisano następujące nominacje na przedstawicieli Rzeczypospolitej zagranicą: p. dra W. Jodki, dotychczasowego posła w Konstantynopolu, na posła w Moskwie; p. Władysława Baranowskiego, dotychczasowego radcy legacyjnego przy Kwirynale — na posła w Konstantynopolu i p. St. Patka, b. ministra spraw zagranicznych, na posła w Tokio.

Chlaśnięcia.

ODA DO WIELKANOCNEGO PROSIĘCIA.

...„Lira“ ma dziś jest cała Tobą śpiewną,
O, wielkanocne, zrumienione prosię,
Cudne w zielonych gałązek chaosie,
Boś dla mnie Bajką, daleką Królewną!...

Kocham Cię, jak coś, co jest niepodobne,
Czego się nigdy na ząb nie położy!...
Kocham Twój wygląd zawadjacki, hoży,
Twe nóżki, w papier strzyżony ozdobne!...

Kocham Twe jajko i „boskie“ nadzienie,
I, żeby mieć Cię w mym zgłodniałym pysku,
Jabym z najbardziej tkliwego uścisku
Najczarowniejszej wyrwał się syrenie!...

Lecz poco sen ten?..., Przecz poję się złudą,
Skoro-ś jest dla mnie, prosię, niedościgłe?...
Zupełnie jakbym na Montblanc'u igłę
Chciał wywindować moją postać chudą!...

...O, nie dla takich, jak ja, są prosięta!...
Roman z rozkoszy Lukullusa jęki,
Miażdżyć Cię będzie potężnemi szczęki!...
Jego Twój urok baśniowy opęta!...

Będziesz zdobiło Święcone „Kurjera“,
Pełne bab, tortów, szynek i marynat!...
Będzie smakował Cię „olcho-rabinat“!...
Dla mnie Tyś — „gwiazdka na niebie“, chimera!...

...Tyś głodomora „różane marzenie“,
Nigdy snać w życiu tem już nieziszczone!...
Śniąc Ciebie, prosię, we łzach słodkich tonę,
I chcę zapomnieć, ach, o Twojej cenie,

Żeby mnie szlag nie trafił!...

Wacław Wolski.

Kronika zagraniczna.

Francja. W parlamencie uzyskał Briand votum ufności większością 491 głosów przeciwko 70 głosom. Głosowanie to nastąpiło w wyniku dyskusji nad sprawą odszkodowań niemieckich.

***

Handel Niemiec z Rosją sowiecką. Między Niemcami i Rosją sowiecką stanął układ tymczasowy, regulujący sprawę wymiany jeńców i praw przedstawicielstw obu krajów, jakoteż ich obywateli. Co się tyczy tych ostatnich, to układ przewiduje nieograniczone stosunki handlowe między obu krajami i sposoby zabezpieczenia wymiany handlowej. Protokuł układu spisano 18 lutego r. b.

***

Układ handlowy angielsko - rosyjski. Tymczasowy układ handlowy, który wreszcie doszedł do skutku w Londynie i uzyskał zgodę obu stron, da się streścić jak następuje:

Jako warunek podjęcia handlu między obu krajami niezbędne jest: 1) wyrzeczenie się wszelkiej agitacji wrogiej w stosunku do strony drugiej, zarówno w kraju własnym, jak też w państwie kontrahenta, zwłaszcza ustać powinna propaganda bolszewicka w Azji i Afganistanie, wymierzona przeciwko Anglji, 2) obie strony zobowiązują się wzajemnie umożliwić powrót do domu wszystkim obywatelom strony drugiej, 3) ustaje wszelka blokada i wszelkie przeszkody na drodze do handlu, 4) okręty rosyjskie i angielskie mają prawo nieograniczonego korzystania z portów obu krajów, a dostępy do portów mają być oczyszczone z min.

Urzędowi przedstawiciele handlowi mają prawo korzystać z wszelkich urządzeń komunikacji i mają za zadanie wznowić wymianę kolejową, pocztową i telegraficzną zgodnie z ustawami, które obowiązywały w r. 1914.

Obie strony zrzekają się wszelkich praw do funduszów czy posiadłości państwowych, znajdujących się na obszarze drugiego państwa. Towary, przychodzące z jednego państwa, nie mogą ulegać rekwizycji drugiej strony.

Anglja zobowiązuje się nie stosować

względem Rosji żadnych praw, któreby nie obowiązywały w dziedzinie handlu w stosunku do innych krajów.

Układ ma moc na przeciąg 12 miesięcy, po którym to terminie każda ze stron może go zerwać.

Wówczas układ traci moc po upływie dalszych 6 miesięcy.

Układ zawiera jeszcze postanowienie, że uchybienie warunkom układu przez jedną ze stron uwalnia drugą stronę od obowiązku wykonania układu. Rząd sowiecki przyrzeka sumiennie badać pretensje pieniężne i majątkowe obywateli angielskich i zaspakajać je, o ile okażą się uzasadnione. Pretensje te jednak nie mogą mieć pierwszeństwa wobec tych, które określa układ niniejszy.

*

Włochy a Rosja Sowiecka. Do Włoch przyjechała misja sowiecka z Worowskim na czele i zawarła z przemysłowcami włoskimi umowę na dostawienie broni na sumę 3 miljonów lirów.

Telegramy.

Walka o odszkodowania.

Paryż, 23 marca.

(PAT). (Havas). Rząd niemiecki nadesłał do komisji odszkodowań odpowiedź na jej ostatnią notę w sprawie wypłaty przez Niemcy 12 miljardów mk. w złocie przed dniem 1 maja r. b. W swej odpowiedzi rząd niemiecki oświadcza, że nie zgadza się na dokonany przez komisję odszkodowań rodzaj oceny dotychczasowych świadczeń niemieckich w sumie 8 miljardów marek w złocie (jak wiadomo, w postaci taboru kolejowego) i obstaje przy swem twierdzeniu, że wzmiankowane świadczenie należy oszacować na sumę 20 miljardów marek w złocie. W dalszym ciągu domaga się rząd niemiecki zwołania specjalnej komisji rzeczoznawców w celu ostatecznego ustalenia wartości dokonanych dotychczas świadczeń niemieckich. Rząd niemiecki twierdzi dalej, że nawet i w tym wypadku, gdyby proponowana przez niego komisja rzeczoznawców uznała oszacowanie dokonane przez komisję odszkodowań za słuszne, Niemcy nie byłyby w możności uiszczenia zapłaty wzmiankowanych 12 miljardów marek w złocie przed dniem 1 maja r. b., a to mianowicie wskutek zupełnego wyczerpania finansowego i gospodarczego. Nota kończy się stwierdzeniem gotowości Niemiec — w razie, gdyby konferencja rzeczoznawców skonstatowała istotnie niedobór w uiszczaniu się Niemiec ze swych zobowiązań — nawiązania rokowań z komisją odszkodowań w sprawie zaciągnięcia przez Niemcy pożyczki zagranicznej.

Paryż, 23 marca.

(PAT). (Havas). Dziś rano zebrała się na posiedzeniu komisja odszkodowań w celu bliższego zbadania odpowiedzi niemieckiej. Nota niemiecka stanowi nowe pogwałcenie przez Niemcy traktatu wersalskiego w postaci dalszego z ich strony uchybiania w przyjętym na siebie zobowiązaniom. Komisja odszkodowań powiadomi niezwłocznie rządy mocarstw o tych nowych uchybieniach, a już do tych rządów będzie należało powzięcie decyzji, jakie konsekwencje pociągnie za sobą to nowe pogwałcenie traktatu i jakie zastosować należy w stosunku do Niemiec środki przymusowe.

Z sejmu gdańskiego.

Gdańsk, 23 marca.

(E. E.). Na wtorkowem posiedzeniu sejmu gdańskiego przeprowadzono dyskusję nad sprawą zmiany konstytucji, której sejm miał dokonać pod naciskiem Ligi Narodów. Nacjonaliści niemieccy złożyli deklarację protestującą przeciwko żądaniom Ligi Narodów i domagającą się przekazania tej sprawy komisji głównej sejmu gdańskiego. Imieniem koła polskiego dr. Kubacz zgłosił deklarację, stwierdzającą, iż Koło polskie popiera wszystkie żądania Ligi Narodów, a mianowicie: 1) aby senatorowie sprawowali swoje urzędy w ciągu lat czterech a nie dwunastu, 2) aby senat posiadał całkowite zaufanie ludności, 3) aby Liga Narodów miała prawo zażądać w każdej chwili zmiany konstytucji.

O podjęcie stosunków handlowych sowiecko-amerykańskich.

Moskwa, 23 marca.

(P. A. T.) (Wied. biuro kor.) Przewodniczący wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, Kalinin, wystosował do kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do prezydenta Hardinga notę, w której oświadcza, że Rosja sowiecka, zawarłszy z szeregiem państw traktaty handlowe, odczuwa brak traktatu ze Stanami Zjednoczonemi, jako fakt szczególnie nienormalny i szkodliwy. Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy proponuje tedy wysłanie specjalnej delegacji do Stanów Zjednoczonych dla rozpoczęcia rokowań z rządem amerykańskim w sprawie podjęcia stosunków handlowych między Rosją a Stanami Zjednoczonemi.

Lloyd George o traktacie angielsko-sowieckim.

Londyn, 23 marca.

(PAT) (Havas). Odpowiadając na pytanie, postawione w Izbie Gmin, oświadczył Lloyd George, że umowa, zawarta pomiędzy Anglją a sowietami, ma charakter czysto handlowy. Umowa uznaje, że sowiety są rządem de facto, lecz nie jest ona w żadnym kierunku traktatem pokojowym. Umowa ta zabezpiecza interesy handlowe; reklamacje natomiast, dotyczące uznania rządu rosyjskiego, będą uregulowane w przyszłości, wówczas, kiedy przyjdzie do skutku ogólne uregulowanie spraw między Anglją a Rosją.

Sprawa wymiany jeńców.

Ryga, 23 marca.

(E. E.). We wtorek członkowie komisji do spraw jeńców odbyli wspólną naradę w sprawie wykonania układu repatrjacyjnego. W naradzie brali udział ze strony polskiej pp. Alberg i Poznański, ze strony rosyjskiej Fuerstenberg-Hanecki i Leszczyński. Delegaci sowieccy oświadczyli, iż Rosja pragnie przyśpieszyć przejście do normalnych stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu, i nie oczekując, aż Polacy rozpoczną wydawanie jeńców sowieckich, przesłała do Mińska grupę zakładników polskich, w celu natychmiastowego przewiezienia ich do kraju.

Wiadomości telegraficzne.

— Między przedstawicielami rządu rumuńskiego a przedstawicielami rządu ukraińskiego zawarty został traktat w sprawie wzajemnej wymiany towarów.

— Bawarska Rada Ministrów uznała, że bawarskie organizacje samoobrony nie podpadają pod postanowienia ustawy o rozbrojeniu.

— Dziesiąty kongres komunistyczny w Moskwie zgodził się na wolny handel produktami rolnemi na przeciąg 3 lat.

— Na konferencji przedstawicieli jen. konf. pracy z delegatami zniszczonych terenów we Francji oświadczył Jouhaux, że w Amsterdamie ma się w tej sprawie odbyć międzynarodowa konferencja robotnicza.

— Nadchodzą wiadomości, że zdemobilizowani żołnierze północnej i środkowej Rosji nie chcą oddawać broni i amunicji.

— Rząd gruziński po zajęciu Batumu przez bolszewików schronił się na pokład statku włoskiego.

Zjazd Robotników Rolnych Okręgu Lubelskiego.

Dnia 13 marca 1921 r. w Lublinie odbył się Zjazd robotników rolnych.

Licznie delegaci przybyli ze wszystkich powiatów Lubelszczyzny.

Zjazd zagaił tow. Niski, który w przemówieniu swojem wspomniał m. in. o przypadającej rocznicy Komuny Paryskiej; zebrani uczcili ją przez powstanie.

Na porządku dziennym obrad, któremu przewodniczył tow. Ludwisiak, były następujące punkty: 1) Sprawa Górnego Śląska i sytuacja polityczna (referent tow. poseł Malinowski (Wojtek), 2) Strajk rolny (ref. Niski), 3) Kooperatywy spółdzielcze (referenci tow. tow.: Nowaczyński i Dominko), 4) Bank Pracy (ref. tow. Niski), 5 Wolne wnioski.

Po obszernym referacie tow. posła Malinowskiego, została przyjęta jednogłośnie następująca rezolucja:

„Zjazd robotników rolnych okręgu lubelskiego w liczbie 7500 osób, przesyła swoje gorące pozdrowienie proletarjatowi Górnego Śląska, walczącemu o wyzwolenie z pod jarzma narodowościowego i ekonomicznego.

Zjazd robotników rolnych okręgu lubelskiego jaknajenergiczniej potępia reakcyjne zakusy większości Sejmu, dążącej do wprowadzenia dwuizbowości, ograniczenia w prawach klasy robotniczej i wogóle występującej przeciwko podstawom ustroju demokratycznego.

Zjazd robotników rolnych okręgu lubelskiego żąda od rządu, ażeby uchwała o reformie rolnej, art. 10, była zastosowana do bezrolnych i małorolnych".

Po referacie tow. Niskiego o strajku rolnym i obszernej w tej sprawie dyskusji, powzięto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zjazd delegatów Zw. Zaw. Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej okręgu lubelskiego, wobec otrzymanego od Zarządu Głównego telegraficznego zawiadomienia w sprawie odłożenia strajku do 20 marca, akceptuje to i żąda od Głównej Komisji Polubownej, by do terminu oznaczonego w depeszy, został przyjęty i podpisany przez strony punkt o zwalnianiu i przyjmowaniu robotników rolnych, w myśl uchwały 5-go Zjazdu Krajowego Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej".

Następnie tow. Nowaczyński przedstawił w referacie potrzebę zakładania sklepów współdzielczych po folwarkach, wsiach i gminach, celem zwalczania paskarstwa i przyjścia z pomocą biednym konsumentom.

W związku z tem, Zjazd przyjął rezolucję, w której zebrani domagają się, aby Związek Robotników Rolnych okręgu lubelskiego, wespół z Lubelskiem Stowarzyszeniem Spożywców, obmyślił plan organizacji przyszłej spółdzielni, polegający na utworzeniu po większych folwarkach, względnie miasteczkach sieci sklepów i ich centrali w miastach powiatowych, jak również centralnego sekretarjatu, oraz hurtowni przy Lubelskiem Stowarzyszeniu Spożywców w Lublinie.

Obowiązkiem Zjazdu, który zostanie zwołany do Lublina, będzie rozpatrzenie i zatwierdzenie odnośnych planów i wybranie tymczasowego zarządu, który przystąpi do dalszej pracy w tym kierunku.

W sprawie Banku Pracy przyjęto rezolucję referenta, tow. Niskiego, upoważniającą sekretarjat okręgowy Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, aby ten porozumiał się z instytucjami robotniczemi dla opracowania statutu Banku Pracy, oraz zorganizowania takiego Banku.

W wolnych wnioskach została przyjęta 1) rezolucja, protestująca przeciwko dokonywanym bezprawnie represjom nad funkcjonarjuszami i delegatami Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, oraz żądająca uwolnienia aresztowanych funkcjonarjuszów i członków Związku.

2) rezolucja, potępiająca antypaństwową działalność majora Wolskiego, który ogłosił lokaut robotników auto-warsztatów za dwudniowy strajk protestacyjny i nie przyjął ich do pracy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Zjazd zakończył się odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Rada Naczelna.

Dnia 13 kwietnia o godz. 11-ej rano, w lokalu Związku P. P. S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej.

Sekret. Generalny.

Centralny Wydział Samorządowy wzywa wszystkich towarzyszy radnych i członków Magistratów do bezwarunkowego uczestniczenia w Zjeździe Związku Miast Polskich, w liczbie im przynależnej. Tow. radni i ławnicy muszą koniecznie ubiegać się w swoich Radach Miejskich i Magistratach o delegację na Zjazd.

Zjazd odbędzie się w Poznaniu **dnia 9, 10 i 11 kwietnia r. b.**

Na porządku dziennym:

1) Ordynacja miejska i stosunek samorządu do władz nadzorczych;
2) Finanse miejskie;
3) Rozbudowa miast;
4) Aprowizacja miast;
5) Oświata;
6) Sprawy ogólne.

Towarzysze! Niechaj nikogo uprawnionego nie zbraknie! Spełnijcie obowiązek względem waszych wyborców! Bądźcie wyrazicielami potrzeb ludności proletarjackiej! Nie pozwólcie, ażeby bez was decydowano o losach proletarjatu miejskiego!

Bliższych informacji udziela Centralny Wydział Samorządowy P. P. S., Redakcja „Trybuny", lub Warszawski O. K. R.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku nr. 12 tygodnika „Wyzwolenie społeczne", organu P. P. S., wychodzącego w Białej. Na całość numeru składają się następujące artykuły: „Wstrętne kłamstwo i obłuda endeków i klerykałów"; „Zdrada żółtych organizacji"; „Dwudziestotysięczna emerytura p. dra Jana Michejdy"; „Tablica zarobków dla robotników w zawodzie tkackim Bielsko-Białej i okolicy"; „Przegląd zagraniczny"; „Zgromadzenie w Korach w świetle prawdy" A. Pająk; „Kto sprowokował strajk", Wł. Wolert; „III Zjazd Inwalidów wojennych"; „Zjazd Zw. robotników budowlanych w Krakowie"; „Korzenie socjalizmu"; Korespondencje, „Nie chcemy ugody z Czechami", Wiadomości polityczne, Różne.

Wydział Kulturalno-Oświatowy Dzielnicy Jerozolimskiej. Dziś o godz. 6 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41), odbędzie się zebranie Wydziału; sprawy bardzo ważne. Proszeni są o przybycie towarzysze: Sandecki, Olkiewicz, Szczygielski, Kwaśniewski, Kulesza, Muchowski, Szrott, Szwabe, Sławek i Turczyński.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7, w lokalu przy ul. Brukowej 29a, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy.

Klub mandolinistów. Dziś o godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), odbędą się ćwiczenia klubu Mandolinistów pod kierownictwem dyrygenta. Nowi członkowie, grający na mandolinach, gitarach itp. instrumentach, mogą się zapisywać od 7—9 wiecz.

Niniejszem zawiadamiamy, że sekretarjat Okręgowego Komitetu Robotniczego od dnia 25 marca do 29 marca z powodu świąt nieczynny.

Dnia 16 marca 1921 r. między godz. 8 a 9 w. na Pradze na dworcu Wileńskim, zostały zgubione dokumenty (paszport, pozwolenie na broń) na imię Bronisława Michalska, kilka fotografji oraz kilkanaście legitymacji partyjnych P. P. S., wypełnione

deklaracje i kontrolka opłaconego podatku. Łaskawy znalazca zechce dostarczyć powyższe dokumenty do Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 56).

POGRZEB TOW. ZIELIŃSKIEGO.

Uprasza się towarzyszy o liczne i punktualne przybycie na dworzec Kowelski dziś, dn. 24 marca 1921 r., o godz. 10 rano, celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. tow. Kazimierza Zielińskiego, żołnierza 11 komp. 201 puł. piech., zabitego w boju pod Białą-Waką (okolice Wilna). Tow. Zieliński w chwili, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, nie wahał się życie swe złożyć Polsce w ofierze.

Cześć Jego pamięci!

Ruch zawodowy:

POSIEDZENIE NADZW. KOMISJI ROZJEM. w sprawie zawarcia umów zbiorowych dla robotników rolnych.

Wczoraj o godz. 5 po poł., odbyło się posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w składzie następującym: 2 przedstawiciele Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzeczypospolitej Polskiej, 1 przedstawiciel „Polskiego" Zw. Zaw. Rob. Rolnych i 1 „Cześcijańskiego" Zw. Zaw. Rob. Rolnych; 4 przedstawicieli Zw. Ziemian i 3 przedstawicieli Rządu, t. j. reprezentantów Min. Pracy, Rolnictwa i Sprawiedliwości.

Następne posiedzenie dziś, o godz. 11-ej rano.

List otwarty do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Internat dla dzieci wileńskich na ul. Młocińskiej nr. 9, założony przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, zatrudnia przeszło 30 pracowników.

Dnia 1 marca r. b. zakomunikowano pracownikom, że 1 kwietnia mają opuścić pracę na zasadzie jednomiesięcznego wynagrodzenia.

Wszelkie starania pracowników, aby sprawę załatwić na drodze porozumienia, okazały się bezskuteczne. Ostateczna decyzja uchwalona przez szefa sekcji 4-ej w porozumieniu z komisją schronisk wileńskich i podobno w obecności p. inspektora pracy, brzmi:

„Pracownicy-inteligenci otrzymują 1-mies. wymówienie, pracownicy fizyczni — dwutygodniowe". Przewodniczący komisji schroniska na liczne zapytania odpowiadał, że wymówienie jest całkowicie uzasadnione na mocy podpisanej przez pracowników umowy (umowy jednak nikt z pracowników nie podpisywał, a nawet nie słyszał o niej zupełnie przy obejmowaniu posady w schronisku). Komisja schroniska nie uważała nawet za pożądane odpowiadać na listy. Rozgoryczeni pracownicy zastrajkowali. Po blizko 2-letniej pracy, prowadzonej w ogromnie ciężkich warunkach, w ten sposób dziękuje się im za pracę!

Zwracamy się kolejno teraz do ostatniej instancji — do p. Ministra Pracy z zapytaniem, czy pracownicy, podlegli Ministerjum, w ten sposób powinni być traktowani?

Ogół pracowników Schroniska Dzieci Wileńskich.
23 marca 1921 r.

W związku z powyższą sprawą, otrzymaliśmy od dzieci ze Schroniska Wileńskiego skargę na ciężkie warunki, w jakich zmuszone są żyć obecnie, wobec strajku pracowników.

Ministerjum Pracy powinno niezwłocznie wejrzeć w tę sprawę i położyć kres samowoli urzędnika, który wyrzuca pracowników Schroniska na bruk z „jednomiesięcznem wymówieniem".

Baczność, Muzycy Zawodowi! Dnia 4 kwietnia r. b., o godz. 11 rano, odbędzie się doroczne Walne Ogólne Zebranie w sali Filharmonji Warszawskiej. Ze względu na ważność obrad, prosimy o liczny w nich udział.

Zw. robotników niefachowych. Dziś o godz. 6 wieczorem, odbędzie się posiedzenie Zarządu. — Wszyscy członkowie Zarządu proszeni są o punktualne przybycie. Sprawy ważne.

Ruch kulturalno-oświatowy.

II-gi Ogólno-krajowy Zjazd Zw. Polsk. Młodz. Socj. Komitet Centralny Związku Polskiej Młodz. Socjalistycznej komunikuje, że w dn. 24, 25 i 26 b. m., od godz. 10 i pół do godz. 1 i od 4 do 7 w., w sali Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4), odbywać się będzie II-gi Ogólno-krajowy Zjazd Z. P. M. S. Otwarcie Zjazdu nastąpi dzisiaj punkt. o godz. 10 i pół rano.

Czasopisma nadesłane.

„Wilna Ukraina". — Neperiodicznij żurnał Centralnogo Komitetu Ukrainskoj Sociałdemokratycznoj Robotniczoj Partii. Lwiw—Kiew. Str. 70. 1921 r.

Wyszedł z druku Nr. 11 tygodnika „Przymierze", organ Zw. zbliżenia narodów odrodzonych, o następującej treści: „Dojrzała sprawa" — J. Wołoszynowski. „O nowe wartości kultury" — A. Langer. „Zagadka wschodnia" — B. Żawrowski. „Zarys literatury białoruskiej". „Odezwa klubu gruzińsko-polskiego do narodu polskiego". „Z dni bieżących". „Rokowania w Rydze". — Kronika.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 715 — 650.

Kapitał duński na Łotwie. Duńska „Traelast Tidende" donosi, że między konsorcjum duńskich kapitalistów a dr. Lepa, byłym przedstawicielem rządu łotewskiego w Kopenhadze, reprezentującym grupę kapitalistów łotewskich, została zawarta umowa, w myśl której duńskie konsorcjum otrzymuje koncesję na 65,000 hkt. łotewskich lasów. Na tej przestrzeni duńscy kapitaliści zamierzają wybudować szereg tartaków. Konsorcjum przypuszcza, że eksport drzewa łotewskiego zagranicę może w ciągu roku osiągnąć 6 miljonów stop sześciennych. Do prac przygotowawczych konsorcjum przystępuje już na jesieni.

Wywóz lnu rosyjskiego zagranicę. Według informacji prasy łotewskiej od czasu zaprowadzenia komunikacji między Rosją a Łotwą, przybyło do Rygi do dn. 15 marca 100 wagonów lnu rosyjskiego, przeznaczonego na eksport. Sowiecki komisarjat gospodarczy przygotował na wywóz podobno 400 wagonów — wszystek ten len ma iść przez Rygę. Len ten jest schowany w składach ryskich. Rząd sowieckich bowiem oczekuje zwyżki cen.

W związku z rosyjskim eksportem lnu prowadzone są między rządami rosyjskim i łotewskim pertraktacje w sprawie zawarcia specjalnej umowy gospodarczej, któraby usunęła konkurencję w dziedzinie handlu lnem między obu państwami.

DRUGA LOTERJA PAŃSTWOWA.
Piąta klasa. — Dwunasty dzień.
Główniejsze wygrane:

Mk. 50,000 nr. 53894.
Mk. 25,000 nr. 9770.
Mk. 20,000 nr. 18741.
Mk. 15,000 n-ry: 31826 48790 63070 65084.
Mk. 10.000 n-ry: 24419 54238 58230 72085.
Mk. 5,000 n-ry: 7820 23364 25426 31395 32435 37290, 38808 39132 43251 51877 52680 53114 61881 73876.
Mk. 3000 n-ry 792 2780 4342 6118 15718 21250 26793 35849 37007 49353 56380 60713 61372 61635 62435 66422 67118 67344 68674 69091 73004.
Mk. 2,000 n-ry: 5929 7663 8207 14871 15715 16087 6773 22731 26704 26708 28610 30484 33090 44455 45038 46342 47620 49974 50076 50045 50802 59434 60445 62537 64435 68995 70756 41097 52751.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia: Wysokie ciśnienie od wybrzeży Francji do Morza Czarnego, niż barometryczny na dalekiej północy.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy): Zachmurzenie zmienne, ciepło, wiatry z południo-zachodu.

Uwagi z dnia 23 marca 1921 r.: Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 13,6° C., najniższa 2°,3.

Chleb. Punkty sprzedaży artykułów kontyngensowych od dnia 22 b. m. wydają 1 funt chleba pszennego za mk. 10, lub 1 funt chleba żytniego za mk. 9 na kup. nr. 2 karty 124 okresu (marcowy). Od dnia 30 b. m. realizowany będzie kupon nr. 9 tej samej karty, na który również wydawany będzie 1 funt chleba pszennego lub żytniego. Kupony te będą ważne aż do odwołania. Natomiast kupony nr. 3 i 4 okresu 124 tracą swą wartość w dniu dzisiejszym.

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, dostawa chleba będzie się odbywała normalnie. Punkty sprzedaży w te dwa dni muszą być czynne według obowiązujących w handlu godzin.

Po świętach dostawa chleba zacznie się w środę dnia 30 b. m.

Urząd Zaopatrywania Pracowników Państwowych zawiadamia, iż przy Placu Trzech Krzyży nr. 18 otworzona została składnica odzieżowa, w której realizowane są karty odzieżowe, wydane pracownikom instytucji państwowych w Warszawie. Termin realizacji zaznaczony jest na każdej karcie. W związku z zastosowaniem nowych norm przydziałów, realizacja kart marcowych po dniu 10 kwietnia nie będzie stosowana. Dotychczasowy magazyn przy ul. Mazowieckiej nr. 7 służyć będzie wyłącznie jako składnica dla prowincjonalnych pracowników państwowych.

Studja na politechnice gdańskiej. Z departamentu Spraw Morskich komunikują nam: Departament Spraw Morskich rozpoczął kroki wyjaśnienia, jak się studjum na politechnice gdańskiej w chwili obecnej przedstawia. Otóż senat politechniki gdańskiej Polaków nie traktuje jako obcokrajowców i daje absolwentom polskich gimnazjów te same prawa dopuszczenia ich do studjów, jakie im dają politechniki polskie.

Zapisy na semestr zimowy trwają od 20 września do 30 października. na letni od 1 do 30 kwietnia.

Politechnika gdańska ma 6 wydziałów, mianowicie: architektury, dróg i mostów, budowy maszyn, budowy okrętów i maszyn okrętowych, chemji i ogólny.

Chociaż obecnie, wobec różnicy waluty, są pewne trudności dla Polaków w Gdańsku, to jednak, wobec łatwości uzyskania lekcji języka polskiego, trudności te mogą być mniejsze.

Bliższych informacji, zwłaszcza dla kandydatów na wydział budowy okrętów, może udzielić Departament Spraw Morskich, Sekcja Ekonomiczna, ul. Chałubińskiego 8.

(m) **Tramwaje i autobusy w święta.** W Wielką sobotę, dn. 26 b. m. tramwaje i autobusy zaczną zjeżdżać do remiz już od godz. 5 po poł., zaś o godz. 6 przestają zupełnie kursować. W pierwsze święto Wielkiej Nocy ruch przez cały dzień zawieszony. W drugie święto, dn. 28 b. m. tramwaje i autobusy będą kursować normalnie.

(m) **Bilety tramwajowe kwartalne.** Dyrekcja tramwajów miejskich zawiadamia, że normalne bilety tramwajowe na kwartał II r. b. w cenie 2400 mk., sprzedawane są już obecnie w biurze tramwajów miejskich przy ul. Nowomłynarskiej oraz na stacji miejskiej, przy ul. Nowomiodowej nr. 3, natomiast bilety ulgowe można nabywać wyłącznie w biurze tramwajów miejskich.

Sprostowanie. Do listu, zamieszczonego w nr. „Robotnika" z dn. 18 marca p. t.: „Niewłaściwe zachowanie się policji", wkradł się błąd. Zamiast: „udałam się z siedemnastoletnią córeczką", powinno być: „udałam się z siedmioletnią córeczką".

WYPADKI.

(m) **Z głodu.** Na ul. Nowiniarskiej, przed domem nr. 3, zemdlał 17-letni Tomasz Westerlich, zdemobilizowany żołnierz. Lekarz pogotowia skon-

skonstatował, że przyczyną omdlenia był głód. Chory zeznał, że od dwóch dni nic nie jadł. Pogotowie przewiozło chorego do szpitala św. Ducha.

(m) **Zderzenie samochodu z wozem.** Samochód miejskich zakładów dezynfekcyjnych przed domem nr. 36 przy ul. Leszno, zderzył się z platformą parokonną, prowadzoną przez Michała Milewskiego. Samochód został uszkodzony, szofer zaś wskutek wypadku potłukł się.

(m) **Pod tramwajem.** Na rogu ul. Długiej i Miodowej wpadł pod tramwaj, podczas wskakiwania w biegu, kupiec, 47-letni Feliks Czarnecki, któremu koło zmiażdżyło 3 palce u prawej stopy. Pogotowie, po opatrunku, przewiozło Czarneckiego do domu.

(m) **Ujęcie opryszka.** Do mieszkania Heleny Zyzny, przy ul. Florjańskiej nr. 12, po otwarciu drzwi wytrychem, dostał się złodziej, który skradł ubrania, wartości 100,000 mk. Złodziej został spłoszony, wobec tego porzucił łup w podwórzu tegoż domu i zaczął uciekać, lecz na ul. Brukowej został zatrzymany przez przechodzących wojskowych i policjanta z 14-go komisarjatu, Turczyńskiego, który odprowadził złodzieja do komisarjatu, gdzie okazało się, iż jest to Józef Lis, zamieszkały w Targówku, przy ul. Konieckiej nr. 6.

(m) **Walka z opryszkami i postrzelenie dwóch policjantów.** W poszukiwaniu sprawców napadu rabunkowego na dom gospodarza Byzakowskiego we wsi Sitnie (gm. Jadów), przybył nocy ubiegłej z Radzymina podkomisarz policji pow. radzymińskiego, Kozin. Poszukiwani rabusie zamieszkiwali przy ul. Zakroczymskiej nr. 15. Do pomocy poszło czterech policjantów z 2-go komisarjatu. Wszyscy policjanci w liczbie 14-tu otoczyli wspomniany dom, poczem zapukano do kryjówki zbójów. Gdy po otworzeniu drzwi weszła policja, ukryci zbóje zaczęli dawać gęste strzały, również i policja zaczęła strzelać. Podczas tej strzelaniny zostali ranieni: przodownik 2-go komisarjatu, 26-letni Wacław Rudwicki (Górna nr. 3), któremu kula przestrzeliła lewy bok na wylot, bez uszkodzenia żeber i posterunkowy tegoż komisarjatu, 29-letni Kazimierz Bilski (Rycerska nr. 2), zraniony w lewe przedramię, przyczem kula utkwiła w ramieniu. Obydwu policjantów po opatrunku przez lekarza pogotowia, przewieziono do szpitala św. Rocha. Następnie zbóje, korzystając z wybuchu dwóch porzuconych bomb, zbiegli w ciemnościach nocy. Po wezwaniu pomocy wojskowej, zarządzono dużą obławę na Starem Mieście, Rybakach, Bugaju i sąsiednich ulicach, lecz sprawców krwawej walki nie ujęto. Zbiegli zbóje są to zdemobilizowani żołnierze, lecz noszą mundury wojskowe. Są to: Władysław Kryński i Stefan Krysiński. Policja aresztowała braci zbiegłych opryszków oraz kochankę jednego z nich, u której w mieszkaniu znaleziono połowę łupu zrabowanego u gospodarza Byzakowskiego. Ofiarom krwawej walki niebezpieczeństwo utraty życia nie zagraża.

Teatr i Muzyka.

Od dziś do niedzieli włącznie przedstawienia w teatrach miejskich zawieszone.

Teatr Polski. Dziś, jutro i w sobotę, z powodu ostatnich dni wielkiego tygodnia przedstawienia nie będzie. W niedzielę „Biała rękawiczka".

Teatr Mały. Dziś, jutro i w sobotę przedstawienie zawieszone. W niedzielę „Cierpki owoc".

Wieczór Boy'a. W poniedziałek, dnia 28 marca w sali Towarzystwa Hygienicznego, Karowa 31, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się wieczór Boy'a, przy udziale pp. Mrozińskiej, Brydzińskiej, Jaracza, Wł. Grabowskiego i Marjusza Maszyńskiego. Bilety do nabycia w księgarni Wendego i w kancelarji T-wa Hygienicznego.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.